№ 4. ŁOWICZ, niedziela 20 stycznia 1918 roku. Rok II.

Gazeta Łowicka

CENA PRENUMERATY:
w Łowiczu rocznie . . . . mk. 6.50
półrocznie . . „ 3.25
kwartalnie . . „ 1.65
Z przesyłką pocztową:
rocznie . . . . mk. 8.60
półrocznie . . „ 4.30
kwartalnie . . „ 2.15

Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom okolicy Łowicza i sąsiednich powiatów.

Numer pojedyńczy 10 fenigów

CENA OGŁOSZEŃ:
Jednorazowy wiersz petitem, lub jego miejsce na 1-ej str. 55 f.
Na 3-ej str. 33 f., na 4-ej — 22 f.
Drobne ogłoszenia po 5 fen. od wyrazu.
Redakcja za treść ogłoszeń nie odpowiada.

Wschód słońca o godz. 8 m. 02.
Zachód „ „ „ 4 m. 20.

Adres Redakcji: ŁOWICZ, Warsz. gub.
Dla depesz: Łowicz—Gazeta

Rękopisy niezastrzeżone, nie zwracają się.

Loterja klasyczna R. G. O.

GŁOWNA WYGRANA 500,000 MAREK

Ciągnienie 1-ej klasy odbędzie się 12 i 14 Lutego

Losy są do nabycia w biurze Rady Opiekuńczej m. Łowicza ulica Mostowa № 3.

Losy na dniówkę i udziały do 30 całych losów na 1-ą klasę po 6 mk. za udział nabywać można w biurze Rady Op. m. Łowicza codziennie od godziny 10 rano do 6-ej wieczorem.

3-cia Polska Krajowa Loterja Klasyczna

R. G. O.

Każdy drugi los wygrywa

główna wygrana **500,000** mk.

Ciągnienie 1-ej klasy 12 — 14 Lutego

Losy nabywać można w kolekcie

EMILA BALCERA w ŁOWICZU

Nowy Rynek.

KALENDARZ.

Niedziela Fabjana i Sebastjana.
Poniedziałek Agnieszki P. M.
Wtorek Wincentego i Anastazego M. m.
Środa Zaślubiny N. M. P.
Czwartek Tymoteusza B. M.
† *Piątek* Nawrócenie św. Pawła Ap.
Sobota Polikarpa B. M., Pauli Wd.

Powstanie 1863 r.

Powstanie styczniowe, jak wogóle każdy masowy ruch, w którym wyrażają się potrzeby i dążenia tysięcy ludzi, było niewątpliwie koniecznością dziejową—nieuniknionym wynikiem warunków w jakich znalazła się ludność polska w zaborze rosyjskim w początkach drugiej połowy XIX w. Niema sensu strofować historji—przeciwnie, należy z doświadczeń historycznych czerpać swa wiedzę, a więc przedewszystkiem trzeba możliwie objektywnie poznać dane historyczne wypadki.

Szybki rozwój mieszczaństwa polskiego w początkach drugiej połowy XIX w. i jego unarodowienie polityczne—zbiega się z pierwszym poważniejszym osłabieniem rosyjskiego caratu i—co za tym idzie częściowym zelżeniem strasznego ucisku panującego w Polsce od r. 1831.

Owo osłabienie caratu, będące skutkiem klęski w wojnie krymskiej 1855/6 r.—nie sprowadziło jednakże usunięcia nawet jednej dziesiątej części krzywd wyrządzonych Polsce. Pozostał język rosyjski w wielu urzędach, a nawet

w szkolnictwie, pozostała samowola biurokracji, pozostała dla młodzieży polskiej groźba branki do obcego wojska. Częściowe ustępstwa — w rodzaju amnestji dla dawnych powstańców— właściwie przyczyniały się tylko do spotęgowania niezadowolenia w Polsce z obcych rządów.

W tych warunkach od 1860 r. zaczęły powstawać w Królestwie — głównie wśród drobnomieszczaństwa i młodzieży, tajne organizacje polityczne — które następnie połączyły się w ogólno krajową organizację, na czele której stanął Komitet Centralny Narodowy. Była to organizacja demokratyczno - niepodległościowa, dążąca do przygotowania powstania, wyparcia Rosjan — uwłaszczenia chłopów i odbudowania państwa polskiego na podstawach demokratycznych; stronnictwo to zostało ochrzczone przez współczesnych mianem czerwonych.

Jednocześnie organizował się w kraju drugi prąd opinji publicznej — szczególnie popularny wśród szlachty i zamożnego mieszczaństwa, który miał nadzieje uzyskać bez zbrojnej walki samodzielność polityczną Polski (połaczonej z Litwą i Rusią) pod berłem Romanowych i przeciwstawiał się wyraźnie agitacji i przygotowaniom powstańczym (t. zw. biali). Wielkie manifestacje uliczne (głównie w Warszawie) 1861 r., brutalne a chwiejne zarazem postępowanie rządu — rewolucjonizowały coraz bardziej opinję polską, tymbardziej, że i w samej Rosji, a nawet w kołach oficerskich wojsk rosyjskich konsystujących w Polsce zaczynał kiełkować ruch rewolucyjny.

Prąd liberalny nurtujący już wówczas Rosję i sięgający aż do gabinetu ministrów—paraliżował reakcyjne tendencje kierownictwa wojennego w Polsce i skłaniał rząd do ustępstw.

Osiągnięte zdobycze w rodzaju przywrócenia Rady Stanu, spolszczenia szkolnictwa — ustanowienia samorządu miejskiego i powiatowego — stwierdzały poniekąd słuszność taktyki rewolucyjnej i konieczność działania na rząd masowym — nie cofającym się przed żadnemi środkami — naciskiem. To też, mimo, iż nikt nie pragnął przyśpieszenia chwili wybuchu powstania—szeregi czerwonych szybko rosły i ruch powstańczy — porywając kler i część obozu szlacheckiego — ku końcowi 1862 r. wyraźnie zmajoryzował opinję publiczną.

Nieudana próba Wielopolskiego (wybitnego przedstawiciela ugody z Rosją i naczelnika administracji cywilnej w Królestwie) niespodziewanego porwania kilkunastu tysięcy młodzieży rzemieślniczej i szkolnej do wojska rosyjskiego, zmusiła organizację narodową — zgoła jeszcze do tego nie przygotowaną — do rozpoczęcia zbrojnego oporu, który miał się wkrótce przekształcić w ogólne powstanie. Stwierdzić należy, iż stało się to zupełnie niezależnie od woli Komitetu Centralnego Narodowego, który nie mając zupełnie broni i prawie zupełnie pieniędzy, przeciwnie starał się możliwie odroczyć chwilę wybuchu. Jedynie tylko konieczność obrony tysięcy zrewolucjonizowanej młodzieży przed branką i zesłaniem w głąb Rosji zdecydowała o wybuchu. W planach czerwonych leżało porwanie pod broń masy rzemieślników i chłopów i rozbrojenie rozproszonych załóg rosyjskich. Liczono się również z możliwością powstania wśród Rusinów oraz wybuchu rewolucji w samej Rosji. Wszystkie te nadzieje—jakkolwiek nie były zupełnie utopijne — okazały się jednak nadmiernie przesadzonemi, szczególniej, że sam przebieg powstania przyjął wkrótce obrót zgoła nieoczekiwany. K. C. N. w pierwszych tygodniach walki dokonał poprostu cudów. Dziesięciotysięczna garść bezbronnej młodzieży powstańczej nie tylko utrzymała się w polu, ale opanowała znaczną część kraju, zaczęła ćwiczyć się, ekwipować i organizować w wielkie kilkutysięczne oddziały.

Manifest powstańczy 22 stycznia głoszący zniesienie pańszczyzny i równe dla wszystkich prawa w wyzwolonej Ojczyźnie, chociaż nie porwał naturalnie odrazu miljonowych mas chłopstwa, jednakże nie minął bez echa i w wielu okolicach obudził wśród ludu żywe sympatje dla powstania. K. C. N.—działający teraz jako Polski Tymczasowy Rząd Narodowy—rozpoczął już był nawet przygotowania do ogłoszenia pospolitego ruszenia ludowego.

Tymczasem jednak przeciwna dotąd powstaniu szlachta, głównie pod wpływem stanowiska zajętego przez rząd francuski, przyłączyła się do powstania. Biali opierając się na szlachcie — jako na najsilniejszej ekonomicznie klasie ówczesnego społeczeństwa—wkrótce opanowali z łatwością ster powstania. Nowy rząd powstańczy starał się o utrzymanie w zapomnieniu manifestu z dnia 22 stycznia, nakazał odwołanie wszystkich przygotowań do pospolitego ruszenia — słowem świadomie starał się skrępować rozrost sił powstania w tym celu, ażeby przekształcić go w długotrwałą zbrojną manifestację, która miała rzekomo spowodować w końcu interwencję zagraniczną. To też mimo przystąpienia do powstania Litwy i szlachty polskiej na Rusi, mimo, że dzięki pomocy szlachty galicyjskiej i poznańskiej około 10 tys. ludzi w oddziałach powstańczych na pograniczu (t. j. jakaś trzecia część powstania) zostało uzbrojonych w dobre karabiny zagraniczne, częściowo lepsze niż te, któremi posługiwała się piechota rosyjska, mimo to wszystko powstanie nie mogło posunąć się ani o krok naprzód.

Istotnie zwycięskie potyczki — jak pod Nową Wsią lub Żyżynem — zawsze były wyjątkami, a osaczanie i rozpraszanie partji powstań-

czych przez przeważające wojska rosyjskie — regułą.

Rzeczywistość okazywała coraz to wyraźniej, że owa niekończąca się demonstracja prowadzi do wyludnienia i wyczerpania kraju oraz do ruiny ekonomicznej szlachty folwarcznej — nie zaś — jak łudził społeczeństwo biały rząd powstańczy—do interwencji zagranicznej.

To też powstaniu coraz bardziej brakło energji i tchu. Wiosną 1864 r. miesięczne dochody Wydziału Wojny powstańczego rządu spadły z kilkuset tysięcy złotych polskich do stukilkudziesięciu złotych polskich. Lochy więzienne pochłonęły wszystkich niemal kierowników powstania. Rozpraszały się pozostawione na łaskę losu ostatnie oddziały. Do maja 1864 r. powstanie było już zakończone; w kwietniu 1865 po zbrojnym oporze dostał się w ręce wroga ostatni partyzant powstańczy ks. Brzostka i jego adjutant (kowal) Franciszek Wilczyński. W miesiąc później — jak tylu innych — zawiśli na szubienicach. Tryumf caratu—zdawało się był zupełny. Znowu zapanował w Polsce „ład i porządek“. Gdzieś w niewiadome podziemia zapadły wszelkie wyzwoleńcze porywy i hasła. Rozmiary klęski były wielkie i wprost przerażające. W opinji publicznej na długie 40 lat zwyciężył kierunek jawnej lub milczącej ugody z rządami caratu.

Janusz Hryzko.

W ROCZNICĘ.

W roku zeszłym Łowicz miał możność po raz pierwszy uczcić uroczyście pamięć bohaterów powstania 1863 r. Grono ludzi dobrej woli podjęło tę myśl chwalebną i wkrótce wcieliło ją w czyn. Ponieważ w Łowiczu padło trzech powstańców, przeto postanowiono urządzić solenne nabożeństwo oraz na miejscu kaźni na Kostce postawić krzyż. Tak się i stało. W niedzielę 21 stycznia o godz. 9-ej rano tłumy wiernych ze wszystkich sfer społeczeństwa zapełniły kościół Ś-go Ducha, gdzie nabożeństwo celebrował miejscowy proboszcz ks. Kan. Niemira. Po skończonym nabożeństwie uformował się olbrzymi pochód. Na czele pochodu niesiono chorągiew, własność Muzeum Starożytności, sprawioną w czasach, tak zwanych wolnościowych 1905 r. Na chorągwi o barwach narodowych pod wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej widniał napis:

Na Jasnej Górze ukoronowana,
Królowo Polski! uproś Niebios Pana,
Niech da Ojczyźnie już trwałą swobodę,
A nam w wolności braterstwo i zgodę.

Na drugiej stronie pod Białym Orłem czytamy:

Orle Biały, sławo nasza,
Jakżeś drogi zmartwychwstały!
Wzlot Twój w górę nam ogłasza,
Że wolności dni nastały.
R. P. 1905.

Za tym pięknym sztandarem postępował oddział legjonów polskich w pełnym rynsztunku ze swoim dowódcą p. A. Dunajem na czele, za nim w długim szeregu młodzież szkolna obojga płci ze sztandarami, skauci w swoich uniformach, następnie prowadzący pochód ks. prefekt Cichocki, za którym ośmiu obywateli miasta, zmieniając się kolejno, niosło krzyż, który otaczały cechy ze swymi sztandarami, dalej postępowała Straż Ogniowa w połyskujących kaskach, a w końcu olbrzymia fala ludzi. Dzień był prześliczny. Dość duży mróz tamował oddech, a jednocześnie potoki złotego słońca zalewały otuloną w puchy śnieżne, ukołysaną do snu zimowego karmicielkę, szarą ziemię naszą. Z potężną pieśnią „Kto się w opiekę“ pochód postępował ku miejscu kaźni, aby na nim ku pamięci potomnych postawić krzyż, godło cierpienia, a zarazem i godło zwycięstwa światła nad ciemnością, wolności nad brutalną przemocą.

Gdy pochód doszedł do oznaczonego miejsca, ustawiono krzyż, a następnie ks. Cichocki dopełnił ceremonji poświęcenia, po której wezwał obecnych do modlitwy za dusze tych wszystkich, którzy życie swe oddali za wolność i szczęście Ojczyzny. I zgięły się kolana obecnych i kornie pochyliły głowy, a usta szeptały:

„Im wieczne odpoczywanie, a nam Ojczyznę wolną racz dać, o Panie“!

Legjoniści dali trzykrotną salwę karabinową, skauci odśpiewali „Rotę“, poczym ks. Cichocki wygłosił następujące przemówienie:

„Bóg, który stworzył człowieka do życia w gromadzie, do życia towarzyskiego, wlał w to serce człowiecze wielkie umiłowanie własnej rodziny, *rodzinnego*, że tak powiem narodu, rodzinnego kraju, ziemi rodzinnej. Na podstawie tego wrodzonego uczucia przywiązujemy się i serdecznie kochamy to wszystko, co jest własnością: *naszej* rodziny, *naszego* narodu, *naszej* Ojczyzny. A tą własnością najdroższą nam jest: wiara ojczysta, mowa ojczysta, ziemia ojczysta i ta ojczysta wolność, co tchnie ku nam z tych borów i lasów tęsknie szumiących, z tych pól osrebrzonych żytem, ozłoconych pszenicą.

Umiłowanie tych skarbów jest tak wielkie, przywiązanie do nich tak gorące, że w ich obronie jesteśmy gotowi oddać: majątek, zdrowie i życie.

To też hańba jaka spadła na naród przez upadek *państwa* i utratę tych skarbów zrodziła w narodzie tęsknotę do odkupienia win przez czyny bohaterskie. Pewną jest rzeczą, że jedna myśl była wszystkim wspólna: poniżenia takiego dłużej nie godzi się znosić! Więc zrywał się naród do czynu, by powstać z tego poniżenia, by potargać krępujące go więzy, by wywalczyć *niepodległość*, — tę *jedyną* gwarancję swobód i wolności obywatelskich.

I oto dziś właśnie obchodzimy 54-tą rocznicę ostatniego, daj Boże, z tych bohaterskich wysiłków narodu, rocznicę powstania styczniowego 1863 r., czem naród dokumentował, czem stwierdzał nigdy nieprzedawnione prawa: do swej wiary, swej ziemi, swej mowy, swej wolności!

Od lat stu kilkudziesięciu nasi ojcowie i dziadowie składali męczeńskie ofiary wpatrzeni w cudną wizję wolnej Ojczyzny — ginęli za nią z radością w duszy, z błogosławieństwem dla przyszłości, umierali z okrzykiem na ustach:

Niech żyje Polska!!!

Nie dla nich jednak zajaśnieć miała zorza wolności, choć oni najlepiej ją przeczuwali, w nią wierzyli, niemal widzieli ją w swej duszy. Choć naj-

więcej ponosili ofiar, trudów i cierpień, najmniej sobie na ich ciężar narzekali, szemrali. Oni też powinni być dla nas wzorem, bo uczą nas żyć i pracować nie tylko *dla dziś, ale i dla jutra.* Każda epoka obejmuje spadek po poprzedniej, aby znów przekazać go swym następcom, pomnożony jej pracą i dorobkiem. Bo pamiętajmy, *że umierają ludzie, ale żyje naród.* Ale gdyby choć jedno pokolenie zapomniało swej przeszłości, lub przestało pracować dla przyszłości, naród przestałby istnieć!!! To co robimy dla naszych dzieci lub wnuków, robimy właściwie dla siebie.

My dziś pożywamy owoce z drzew, które sadzili nasi ojcowie i dziadowie; nasze dzieci i wnuki pożywać będą owoce z drzew, które my dziś sadzimy. Poprzednie pokolenia cierpiały dla naszego dobra, — my musimy cierpieć dla dobra naszych następców. Takie jest prawo natury i prawo historji! Te obowiązki, te cierpienia, — to „arka przymierza między dawnemi i nowemi laty". Nikt nie ma prawa powiedzieć, że niczem są dla niego piękne nadzieje, bo on ich urzeczywistnienia nie dożyje, a tymczasem życie przynosi mu cierpienia,—są one tylko *długiem* zaciągniętym względem narodu za cierpienia pokoleń poprzednich i *obowiązkiem* względem narodu, który **ma trwać** i który **ma prawo wymagać** ofiar dla swego **trwania!**

Dziś gdy przybliżyła się chwila, o której marzyły, na którą czekały całe pokolenia, chwila, kiedy w dziejach Polski dokonywa się niesłychanej doniosłości przemiana, gdy świta zorza upragnionej wolności, — czemże są te cierpienia, któremi opłacać musimy nasze nadzieje!? Czy ta nadzieja lepszej przyszłości nie jest radością dzisiejszą tak wielką, która opłaca cierpienia!? Słuchacze! Słuchacze!! trzeba **czuć**, trzeba **poczuć** w sobie, w swych wnętrznościach **Polskę** z jej przeszłością i przyszłością, aby zrozumieć nicość naszych cierpień w porównaniu z tem, co się przeobraża w łonie, w dziejach tej ukochanej matki — Polski naszej!!! Te ofiary powinny być naszą rozkoszą, naszą dumą, bo miłować Ojczyznę, to znaczy: żyć jej dobrem, cierpieć jej bólem i cieszyć się jej szczęściem i pomyślnością!

Tak rozumieli miłość Ojczyzny ci wszyscy, których pamięć wielbi dziś cały naród, — tak rozumieli miłość Ojczyzny i ci, na mogiłach których my stawiamy dziś ten Krzyż święty, ten symbol męki Chrystusowej i męki całego naszego narodu! Ten Krzyż... symbol męki, ale i symbol ostatecznego zwycięstwa. Stawiamy ten ś-ty Krzyż, bo polacy, bo Polska żyła zawsze miłością Krzyża i sprawiedliwością Krzyża. Krzyż był jej najszczytniejszym sztandarem, na który przysięgała, pod którym broniła chrześcijaństwa i cywilizacji!

I my więc również stójmy wiernie pod tym sztandarem, — to nasz obowiązek, to nasz honor, to nasza przyszłość i nasze zbawienie, bo: in hoc signo vinces! Przez ten znak zwyciężymy!!! Więc zwróćmy nasz wzrok na ten święty znak i zawołajmy: Chryste ukrzyżowany!

My, co giniemy z niewoli i głodu,
Wznosimy do Ciebie błaganie:
Przez święte rany polskiego narodu,
Wybaw nas Panie!!

Po tym przemówieniu zapanowała cisza i głębokie zamyślenie. Oczy wszystkich skierowały się na ten święty Krzyż, którego wyciągnięte ramiona zdały się błagać Boga o błogosławieństwo dla tej zlanej łzami i krwią serdeczną ziemicy naszej.

Na mównicę wszedł naoczny świadek wypadków 1863 r., p. Władysław Tarczyński i w te odezwał się słowa:

Rodacy!

Szlachetne uczucie tu nas sprowadziło. I słusznie, bo po najdłuższym nawet czasie nie godzi się zapominać o tych, którzy we wszystkich wysiłkach i walkach o wolność Ojczyzny poświęcili swe życie.

Wszystkim też uczestnikom powstania 1863 roku, tym: co na polach walki i na szafotach śmierć ponieśli, i tym zesłańcom, co w ciężkich robotach na Syberji w strasznych cierpieniach pomarli, wdzięczność się należy, oni bowiem swym zbrojnym wystąpieniem, obudzili ducha narodowego, zdrętwiałego w ohydnym jarzmie niewoli moskiewskiej.

Duch ten — przez nich zbudzony, błyskawicznie przebiegł nie tylko całą Polskę i Litwę, ale wstrząsnął całą dawną Rzecząpospolitą aż do kresów — gdzie słupami żelaznymi granice oznaczył Bolesław Chrobry.

Historja należycie to oceniła, rozwodzić się o tym nie będę; nadmieniam tylko, że ze czcią wspominam tamtą epokę, w której żyłem i współdziałałem.

Nastrój wtedy był jednolity, czysto narodowy polski; nie było rozbieżności partyjnych... Żałoba narodowa uwydatniała się w całym postępowaniu, z noszonymi na zewnątrz kirami, harmonizowała powaga i skupienie ducha. Zapał do czynu był wielki, praca prowadziła się gruntowna, oparta na miłości Ojczyzny, nie na egoizmie. Ofiarność była szczodra, poświęcenie się bezgraniczne.

A chociaż wówczas wolności nie wywalczyli, nie zmniejsza to ich zasługi, bo zbudzili z letargu ducha narodowego i dali pohop do pracy gruntownej nad odrodzeniem.

Bohaterowie owi, mężni na polach walki, jako skazańcy stawali również odważnie przed słupami mordu i na szubienicznych szafotach. Do takich należeli właśnie i ci, których pamięć dzisiaj tu czcimy.

Patrzyłem na to, jak **Wincenty Bunszus**, były żołnierz rosyjski, grenadjer, zbiegły z pułku do partji powstańców, bronił się od zawiązania mu oczów i i przywiązania do słupa nad dołem grobowym tu na tej łące, gdzie został rozstrzelany.

A **Adolf Szoppe**, ekspedytor poczty we wsi Plecka Dąbrowa, pow. Kutnowskiego, stawiony pod szubienicą na Nowym Rynku, rażno wskoczył po schodkach na szafot, serdecznie uściskał stojącego przy nim kapłana, ucałował, a następnie przycisnął do serca podany mu krzyż, uśmiechem i ukłonem pożegnał tłumy otaczające szubienicę, a wkrótce zawisnął na niej jako wołająca o pomstę do nieba ofiara za wolność Ojczyzny.

Odbiegając od przedmiotu, muszę dodać, że szubienicę tę umyślnie postawili moskale na Nowym Rynku przed domem Nr. 31, którego właścicielka pani Antonina z Kazańskich Malinko, żona prawosławnego pułkownika — emeryta, miała częste zatargi z żandarmami za to, iż usiłowała wychować dzieci po katolicku. Powieszonego przed jej oknami Szoppego umyślnie pozostawili przez parę godzin na szubienicy, aby choć przez ten barbarzyński czyn wywrzeć swą nienawiść.

Ale słuchajmy dalej: **Karol Mejer**, ciężko ranny, pokłuty pikami kozackimi, jeniec z pola bitwy pod Bolimowem, umarł w szpitalu rosyjskim wojennym. Staraniem panien Łowickich został okazale pochowany na cmentarzu Emmaus, za co panny,

organizatorki pogrzebu: Służewska Franciszka, Seidler Marja, Kępczyńska Aniela, Kępczyńska Magdalena i Hiller Salomea, były ukarane aresztem.

Tak oto, jak wspomniałem, szli na miejsce kaźni, a spełnienia z siebie ofiary dla Ojczyzny, — szli z podniesionym czołem, bo rozumieli, że każda kropla ich krwi, będzie nasieniem kwiatu wolności, a każde morderczo zgaszone życie wiernego syna matki — Ojczyzny, w przyszłości rozpali zarzewie do powstania legjonów mścicieli.

Męczennikom wolności wrogowie odmówili chrześcijańskiego pogrzebu, nawet ślady ich mogił półsotni kozaków przez godzinę końmi tratowało, by nikt nie odnalazł ich szczątków, jednak pamięć o nich i o tych miejscach przechowała się w sercach rodaków.

Chociaż zagrzebano ich tu na pustych rozłogach, by nawet westchnienia pobożnego za nich nikt nie przesłał do Boga, ten Bóg sprawiedliwy, natchnął myślą zbożną ludzi dobrej woli, że szczątki ich odnaleźli i przenieśli skrycie stąd na poświęconą ziemię, a na tym tu miejscu kaźni dziś stawiamy krzyż!

I uświęconą została ziemia, gdzie jednego krew się polała, gdzie drugiego męczennika zwłoki bezczelnie sponiewierano.

Od dzisiaj, każdy przechodzień z pokorą uchyli głowę, czcząc pamięć męczenników.

O, spoczywajcie w pokoju bohaterowie wolności! Krew wasza nie nadaremnie została przelaną, jutrzenka swobody już świta!

Niezadługo, a już na wolnej ziemi będziecie spoczywać.

Dzisiaj dopiero mogliśmy uczcić Was tu na tym miejscu.

I dzisiaj możemy tu, u stóp tego krzyża, z głębi serca zawołać:

O Panie! my już tyle krzyżów na Golgotę ponieśliśmy...
Zmiłuj się nad nami! Niechaj to będzie krzyż jeden
[z ostatnich.

Po tym przemówieniu odśpiewano „Boże coś Polskę", a następnie z sercem przepełnionym najgorętszymi uczuciami powracano grupami do miasta. Potoki złotego słońca czarownymi blaski odbijały się w śnieżnych, puszystych kryształkach. Było to śliczne, zimowe południe, budzące jakowąś moc, tęsknotę, nadzieję . . .

Z Łowicza.

Wieczornica. Ku czci bohaterów 63-go roku odbędzie się sali teatru „Eos" we wtorek 22 b. m. o godz. 7 wiecz. wieczornica, dochód z której przeznaczony jest na Łow. Koło Macierzy Szkolnej. Odegrany zostanie piękny fragment dram. z „Dyktatora" J. Żuławskiego, apoteozujący zapał i ofiarność powstańców, następnie zaś „Legjony" fragment dram. A. Przybylskiego, ilustrujący tragiczny moment współczesnych żołnierzy. Zakończy wieczornicę część koncertowa, w której udział przyjmują: p. Świderska (śpiew), p. Pęczalski (skrzypce) p. Przeradzka (akompanjament) i p. Falencka art. teatru Polskiego w Łodzi (deklamacja). Przedstawienie poprzedzi słowo wstępne, wypowiedziane przez p. prof. Peche. Kierownictwo artystyczne spoczywa w rękach p. Adama Przybylskiego.

Z sali odczytowej. Zapowiedziana na ubiegłą niedzielę pogadanka profesora miejscowego gimnazjum, p. Przybyszewskiego, o powstawaniu i rozwoju miast w okresie, od państwa babilońskiego aż do nowszych czasów, nie wiele zgromadziła na sali odczytowej publiczności, która nie poszczędziła Sz. prelegentowi zasłużonego uznania za staranne i przedmiotowe opracowanie tak interesującej pogadanki.

W dniu 27 b. m. odbędzie się druga z kolei pogadanka profesora W. Pęczalskiego „O samorządzie miejskim".

Z Towarzystwa Krajoznawczego. W dniu dzisiejszym o godz. 4 i pół w gmachu Gimnazjum Męskiego ma się odbyć doroczne ogólne zebranie członków Towarzystwa Krajoznawczego, na którym między innemi będą dokonane wybory nowego zarządu. Wobec tego Zarząd obecny zwraca się z uprzejmą prośbą do wszystkich swych członków, aby raczyli przybyć in gremio na to ważne zebranie. Jednocześnie Zarząd zaprasza i tych wszystkich, którzy, miłując Krajoznawstwo, pragną przyczynić się do jego rozwoju, a zarazem pragną połączyć pożyteczne z przyjemnym przez rozwinięcie życia towarzyskiego w naszym grodzie na gruncie tak sympatycznego i popularnego w całym Kraju Towarzystwa Krajoznawczego. Mamy nadzieję, że zebranie dzisiejsze z uwagi na dość pokaźną liczbę nowoprzybyłej do Łowicza inteligencji będzie niebywale liczne. Zarząd bardzo serdecznie, bardzo gorąco wszystkich zaprasza!

W imieniu Zarządu Przewodniczący
Ks. M. Cichocki.

Srebrne gody. W dniu 18 b. m. pp. Tytusowstwo Kędzierzawscy, znani w mieście ze swej działalności obywatelskiej, obchodzili 25-letnią rocznicę pożycia małżeńskiego. Dzień ten sz. Jubilaci upamiętnili solennem nabożeństwem odprawionem na ich intencję w kościele św. Ducha, oraz ofiarą pieniężną 50 m., złożoną na ręce ks. Prefekta Cichockiego na wyjątkową nędzę.

Nieudany napad. W ubiegłą środę około godziny 10 w wieczór, w czasie szalejącej burzy nad miastem dokonano śmiałego napadu na mieszkanie stróża na cmentarzu Kolegjaty. Na szczęście napad zamierzony przez złoczyńców nie powiódł się, rodzina bowiem stróża w porę przebudzona hałasem wyważanych drzwi do mieszkania, uderzyła na gwałt w dzwonek cmentarny, umieszczony nad domkiem i tem zmusiła napastników do ucieczki.

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim tym, którzy brali udział w pogrzebie męża i ojca naszego

ś. p. Hipolita Kwiatulskiego,

a w szczególności ks. Cichockiemu i ks. Majewskiemu za łaskawą eksportację, p. Naczelnikowi Straży oraz wszystkim członkom tejże straży, a także całemu cechowi szewckiemu, składamy najserdeczniejsze „Bóg zapłać".

Żona i córka.

OFIARY.

Z powodu śmierci ś. p. Józefa Zagórskiego nauczyciele i nauczycielki szkół miejskich składają na

Stan rachunków Komisji Aprowizacyjnej m. Łowcza na dzeń 1-go Stycznia 1918 roku.

Foljo księgi głównej	Rachunki	Saldo na 1. XII. 1917.				Obroty				Saldo na 1 I. 1917.			
		DEBET		CREDIT		DEBET		CREDIT		DEBET		CREDIT	
		Mk.	f.	Mk.	f.	Mk.	f.	Mk.	f.	Mk.	f.	Mk.	f.
3	Kasa Powiatowa w Łowiczu, wydział gospodarczy . .			11480	88			12320	25			23801	13
16	Kasa Powiatowa w Łowiczu, Oddział węglowy . . .			5900	70	5000	—	11720	55			12621	25
26	Tow. Wzajemnego Kredytu w Łowiczu . .	21263	80			19952	—	5226	—	35989	80		
51	Kasy	436	35			26203	25	25874	40	765	20		
64	Kartofle			5557	52	16457	65	17269	—			6368	87
80	Ruchomości	403	75							403	75		
87	Koszta Handlowe	2690	35			2152	70			4843	05		
90	Drzewo opałowe	1018	40			1650	05	144	70	2523	75		
97	Robocizna	1055	50			781	75			1837	25		
105	Węgiel			2926	72	12613	05	13822	95			4136	62
107	Sumy przechodnie			747	60	747	60						
108	R-k Magistratu	429	27			448	80			878	07		
109	Węgiel Komisowy	140	—			140	—			280	—		
110	Dłużnicy					25	60			25	60		
112	Wierzyciele			1000	—							1000	—
113	Schronisko dla dzieci na Korabce	176	—			205	40			381	40		
		27613	42	27613	42	86377	85	86377	85	47927	87	47927	87

Cena sprzedażna węgla: pospółka 6 mk. za korzec, grubszy 6 m. 40 f. za korzec.

Łowicz, d. 31 grud. 1917. Członek Komisji: *Feliks Woźniak.*

wpisy dla niezamożnych uczniów i uczennic miejscowych szkół średnich marek 27. Powyższa suma doręczoną została ks. prefektowi Cichockiemu dla rozdzielenia zgodnie z życzeniem ofiarodawców.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. siostry naszej Marji Bronikowskiej składamy na Schronisko dla dzieci 10 marek. *Józefostwo Bronikowscy.*

W imieniu biednych dzieci „Schroniska" składam serdeczne „Bóg zapłać" maleńkim amatorkom, które odegrały komedyjkę w domu p. Miecznikowskich na korzyść „Schroniska" i złożyły na ten cel 28 m. 80 fen.

Opiekunka Schroniska *E. Tatarzyńska.*

Sprzedaż pojedyńczych egzemplarzy i prenumeratę

Gazety Łowickiej

uskutecznia się w następujących miejscach:
Drukarnia „Gazety Łowickiej" Stary Rynek № 13.
E. Rowińska, bazar z dewocjami, Stary Rynek, obok kościoła po-Pijarskiego.
pp. Gawłowskie, sklep spoż., ul. Piotrkowska № 15.
St. Hetlof, piwiarnia, ul. Podrzeczna № 67.
St. Kołodziejski, sklep spoż., ul. Podrzeczna.
J. Wieczorek, sklep spoż., ul. Warszawska № 7.
A. Rowińska, sklep spoż., ul. Mostowa № 24.
M. Słoniewicz sklep spoż., ul. Mostowa № 4.

Czytelnia dla Wszystkich

podaje do wiadomości, że dla udogodnienia abonentom zamiejscowym otwartą będzie oprócz godzin zwykłych we wtorki i piątki od godz. 12-ej do 1-ej w południe.

DROBNE OGŁOSZENIA.

F. Koziarski, długoletni felczer szpitala św. Łazarza, obecnie zamieszkały w Łowiczu, przyjmuje chorych od 2—6 godziny po południu, Stary Rynek № 11.

Akuszerka z Warszawy Marja Wójcik, przyjmuje zamówienia i udziela porad. Stary Rynek № 13 dom J. Bema. 2—2

Akuszerka z Warszawy A. KONAT udziela porad na miejscu i po za domem; ulica Zduńska № 13, mieszk. № 5.

Do sprzedania jest dom piętrowy przy ul. Bielawskiej № 53. Wiadomość na miejscu. 3—3

Student rutynowany nauczyciel poszukuje lekcji, specjalność: matematyka, łacina. Wiadomość w redakcji.

Kupuję marki pocztowe używane będące obecnie w obiegu księgarnia S. Kronenberga.

Potrzebny pokój z umeblowaniem od 1-go lutego. Wiadomość w redakcji.

Redaktor i wydawca **Wiktor Pstruszeński.** Druk W. Pstruszeńskiego w Łowiczu.

Za pozwoleniem cenzury niemieckiej.